

19 NIEDZIELA ZWYKŁA – 7 VIII 1994

Chleb Życia (II)

Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata (J 6, 56)

I sprzecjali się między sobą Żydzi: jak to być może?

Na dobrą sprawę trudno im się bardzo dziwić, bo argumenty mieli logiczne: znali Jezusową matkę i ojca (jak mniemano o Józefie) – a On mówił: z nieba zstąpiłem, stanę się chlebem, który koniecznie trzeba spożywać, gdyż od spełnienia tego warunku zależy wieczność! Chociaż więc wcześniej ludzie widzieli cuda rozmnożenia chlebów i liczne znaki, dokonane przez Nauczyciela, potwierdzające Pisma i głoszoną przez Niego naukę, w tym momencie nastąpił „bunt zdrowego rozsądku” do tego stopnia, że liczba uczniów zmalała do ścisłego grona Apostołów... (zob. J 6, 66-71), z których jeden okazał się ostatecznie zdrajcą...

Gdybyż to był problem tylko tamtych ludzi! Tymczasem owo szemranie wobec Eucharystii znany i dzisiaj!

Najpierw wielu z nas oddzieliło udział we Mszy św. (może raczej: obecność na Mszy św.) od udziału w Uczcie, dającej komunie z Jezusem. (Może właśnie dlatego powszechnie mówimy: „idę do kościoła”, zamiast: „idę wziąć udział w Eucharystii”?) Ta niekonsekwencja rzuca się bardzo często w oczy w naszych świątyniach i ulega poprawie jedynie w wielkie święta. W relacjach międzyludzkich (towarzyskich) byłoby czymś nie do przyjęcia, by np. podczas wesela czy imienin, odsunąć się od stołu, nie jeść ze wszystkimi. Gospodarze czuliby się obrażeni: „gardzisz nami”, „nie smakuje ci”, „obraziliś się na nas”, „chory jesteś”, „towarzystwo ci nie odpowiada”...? A jak tłumaczy się ktoś, stojący bezmyślnie i mówiący swoją postawą „nie” Chrystusowi, który zaprasza do stołu? Co musi czuć On, Chleb Żywy, odrzucony, wzgardzony, zlekceważony, niepotrzebny w życiu (może nawet: zawadzający w nim, bo budzący sumienia?) lub zapraszany jedynie w charakterze przelotnego gościa?

Następna fala szemrania w związku z Eucharystią wiąże się z uroczystością pierwszego pełnego udziału dzieci we Mszy św., czyli – jak mówimy potocznie – z dniem I Komunii św. Tu już wyraźnie widać, że dopracowaliśmy się w minionych kilkudziesięciu latach „imprezy” Ona „należy się dziecku” na określonym etapie życia, wynikając z obyczaju, tradycji, względów rodzinnych i towarzyskich. Stanowi okazję do „pokazania się” gościom (strój, przyjęcie), a nawet do... korzyści materialnych („ile wziął Jacuś za komunię?”) I wystarczy, że jakiś „nadgorliwy” ksiądz upomni się o zauważenie Jezusa w tym wszystkim, że spyta o praktyki życia wiary rodziców albo będzie forsował stroje liturgiczne, by się dowiedzieli, kim jest... Gdyby zaś ośmielił się uznać, że dziecko (ze względu na brak życia w rodzinie) nie jest przygotowane do przyjęcia Jezusa do serca – może powiększyć grono męczenników! Dla ilu „ale katolików” komunie dziecka z Bogiem to tylko „pretekst” do czegoś zupełnie innego?

Najgorsze jednak wydaje się to, że przyjmowanie Eucharystii nie ma najmniejszego wpływu na życie codzienne, na świadectwo wiary. Gest liturgiczny, coś prywatnego, coś zamkniętego w świątyni – a nie KTOŚ – BÓG, którego przyjmuję, bym nie był sam, bym wytrwał, bym życie przemienił jego mocą...

Ile to już kazań i homilii na ten właśnie temat mogliśmy usłyszeć! Nawet wielu z nas pamięta Kongres Eucharystyczny, w którym w roku 1987 uczestniczył Ojciec św. podczas swej III pielgrzymki do Ojczyzny. „A nasze serca – zimne jak lód i próżny dla nich Twej Męki trud”?

A przecież potrzebujemy pokarmu bardziej, niż prorok Eliasz (I czytanie), by dotrzeć do swojej Bożej góry Horeb... On o tym wie i dlatego pozostał nie jako nagroda, lecz właśnie jako pokarm umacniający pielgrzymów tej ziemi. Odwaga męczenników i wszystkich autentycznych świadków Ewangelii, brała się właśnie z tego Chleba mocnych! Czy nie warto, zamiast kpić z tych, którzy wytrwale karnią się Ciałem Pańskim nawet codziennie, przyjrzeć się w jaki sposób Bóg przemienia powoli swą łaską ich życie, ich serca? Bo to On sam w nich sprawia, że naśladują Boga na drodze miłości, której wzór zostawił wszystkim Chrystus i pozwala nie zasmucać Ducha Świętego goryczą, znieważaniem i złością (II czytanie).

„Oto wielka tajemnica wiary” – usłyszymy i dzisiaj po cudzie Przeistoczenia. Nie zobaczy tego oko, nie sprawdzi dotyk, smak... „Słuchowi tylko wierzy me serce

niezlomne; we wszystko, co Syn Boży rzekł, wierzę w pokorze, nie nad to słowo prawdy brzmieć pewniej nie może” – to św. Tomasz z Akwinu. Obyś to wyznanie uczynił swoim...

ks. Aleksander Radecki